WYDANIE: A B C D E F G H I J K L Ł M N O P.
Cena 10 groszy
EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.
ROK XII. | PONIEDZIAŁEK, 26 MARCA 1934 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 85

LOEBE,
b. prezydent parlamentu niemieckiego, zecer z zawodu, znajduje się w skrajnej nędzy.

MUSY
szwajcarski minister skarbu podał się do dymisji.

Tancerka łódzkiego dancingu szantażowała dyplomatę

oraz obywatela ziemskiego.—Po wesoło spędzonej nocy w kabarecie dyplomata wrócił do domu bez nader ważnych dokumentów. — Obywatel zapłacił szantażystom 2000 zł. za zachowanie tajemnicy przed jego żoną o romansie z tancerką.

Warszawa, 26 marca.

Władze stołeczne ukończyły dochodzenie w niezwykle sensacyjnej aferze. W lokalach łódzkich i warszawskich grasowała od dłuższego czasu para szantażystów.

Dłuższy czas występowała w lokalach nocnych w Polsce, między innemi w Łodzi wiedeńska tancerka Eliza Neuman. Ofiarą jej padło kilka osób, w tem pewien dyplomata. Spędził on całą noc na pijatyce wraz z tancerką i dopiero nad ranem pojechał do domu. Wieczorem, gdy zbudził się ze snu stwierdził z przerażeniem brak ważnych dokumentów, które posiadał przy sobie. Przerażony udał się niezwłocznie do nocnego lokalu, jednak wszelkie poszukiwania za zaginionemi dokumentami okazały się bezskuteczne.

Dyplomata powiadomił o kradzieży policję. W kilka dni potem ktoś zatelefonował do dyplomaty. Nieznajomy oświadczył, że ma dokumenty dyplomaty i gotów jest oddać mu je za sumę 5.000 złotych. Dyplomata, któremu groziły komplikacje z powodu straty dokumentów, zgodził się bez wahania na tę tranzakcję, chociaż nie posiadał odpowiedniej sumy.

Tajemniczy osobnik, będąc pewnym że młody dyplomata zachowa dyskrecję, nie chąc nadać rozgłosu sprawie, przybył śmiało na wyznaczone miejsce. Tam oczekiwała go jednak niespodzianka. Dwu funkcjonarjuszów policji poprosiło go uprzejmie, aby udał się z nimi. Nieznajomy próbował protestować, nie wiele to jednak pomogło.

Nieznajomym tym okazał isę niejaki Władysław Korycki, b. fordancer, przyjaciel pięknej tancerki. Zeznał on, że Eliza Neuman znalazła w lokalu dokument, który oddała mu. Tancerka potwierdziła to zeznanie, nie ulega jednak wątpliwości, że dokument wykradła.

W tym czasie wpłynęła skarga ziemianina Zbigniewa Holszty, którego przestępcza para szantażowała przez dłuższy czas. P. Holszta bawiąc w Warszawie, postanowił zabawić się wesoło. Pomogła mu w tem piękna Eliza. **Następnie zaś Neuman szantażowała ziemianina wyciągając od niego pieniądze, pod groźbą zadenuncjowania go przed żoną. Łącznie wyciągnęła od niego 2000 złotych.**

Parze fortancerzy-szantażystów grozi surowa kara.

Książę Radziwiłł zamordowany przez bandę Stawiskiego?

Sensacyjne twierdzenie paryskiego pisma.—Gdyby słynny szantażysta „Jo-postrach" został aresztowany o godzinę później, upadłby rząd francuski

Paryż, 26 marca.

Związek między aferą Stawiskiego, a głośną aferą szpiegowską, która spowodowała ostatnio araesztowanie pułkownika Dumoulin wykazuje „Excelsior".

Jak się okazuje, Stawiski pozostawał w kontakcie z francuskimi fabrykantami środków wybuchowych, przedewszystkiem z firmą „Mitelit" reprezentującą duże kapitały zagraniczne.

Za pośrednictwem rozgłośni radjowej wieży Eiffla, którą Stawiski posługiwał się niejednokrotnie dla swych celów, reklamował on korzyści płynące z podniesienia kapitału zakładowego firmy „Mitelit".

Aresztowany płk. Dumoulin wszedł do redakcji dziennika „Volonte" równocześnie z zaprzedaniem tego pisma Stawiskiemu.

„Excelsior" pisze o szeregu tajemniczych wypadków śmierci m. in. o niewyjaśnionej dotąd śmierci ks. Leona Radziwiłła w Monte Carlo w r. 1927 i twierdzi, że były one dziełem mafji Stawiskiego.

Paryż, 26 marca. (PAT).

Przeprowadzono rewizje w mieszkaniu pani Avril, która pośredniczyła w wielu sprawach pomiędzy Stawiskim, a wyższymi urzędnikami ministerjalnymi, względnie parlamentarzystami Skonfiskowano wiele dokumentów.

Sędzia śledczy przeprowadził również rewizję u matki aresztowanego dziś Hainnaux, słynnego szantarzysty, spólnika Stawiskiego, znanego pod przezwiskiem „Jo-postrach", u której nocował on w przedzień aresztowania. Zabrano kufer z dokumentami, które będą miały dla sprawy wielkie znaczenie. Bagaże Hainnaux wskazują, że odbył on niedawno podróż do Londynu, znaleziono bowiem kilka etykiet pochodzenia angielskiego.

Paryż, 26 marca. (PAT).

„Paris Soir" zamieszcza wywiad swego współpracownika z aresztowanym Hainnaux. „Jo-postrach" miał oświadczyć dziennikarzowi, że **w razie gdyby go zaaresztowano w godzinę później musiałby upaść rząd.**

Zatonięcie statku w kanale La Manche

Londyn, 26 marca.

W czasie gęstej mgły, jaka panowała wczoraj popołudniu nad kanałem La Manche, doszło do zderzenia pomiędzy statkiem fińskim „Bomarsund" a statkiem estońskim „Stella".

„Bomarsund" został uszkodzony, ale mógł płynąć dalej. **„Stella" natomiast zatonęła.**

Trzech marynarzy utraciło życie.

Wrak „Stelli" stanowi niebezpieczeństwo dla żeglugi przez kanał. Wydano odpowiednie ostrzeżenie dla statków.

Jeszcze jedno dziecko — ofiarą braku opieki

(ig) Pogotowie ratunkowe znów zanotowało wczoraj nieszczęśliwy wypadek na tle braku opieki nad dziećmi. Na ulicy Marcina 11 bawiła się na parapecie okna pierwszego piętra 6-letnia córka szewca Halina Szymczyk.

Okno było otwarte, na dziecko nikt z domowników nie zwracał uwagi. W pewnej chwili dziecko wychyliło się zbyt daleko z okna i z przeraźliwym krzykiem wypadło na bruk.

Uległo ono wstrząsowi mózgu i w stanie groźnym odwieziono je do szpitala Anny-Marii.

Dodatkowe pociągi świąteczne

między Łodzią a Warszawą uruchomione zostaną w dniach 30 i 31 b.m.

Łódź, 26 marca.

(it) W związku ze świętami Wielkiej Nocy, przed któremi zazwyczaj panuje większa frekwencja podróżnych na kolejach, postanowiono uruchomić dodatkowo pociągi specjalne pomiędzy Łodzią Fabryczną a Warszawą.

Z Łodzi Fabr. wyjadą pociągi dodatkowe w dniu 30 b. m. o godz. 7.50 rano — przyjazd do Warszawy o godz. 10.33 i o godz. 21.18 wiecz. — przyjazd do Warszawy o godz. 23.50. W dniu 31 b. m. wyjedzie z Łodzi pociąg dodatkowy o godz. 21.18 i przybędzie do Warszawy o 23.50.

Z Warszawy do Łodzi Fabr. odejdą dodatkowe pociągi w dniu 29 i 30 b. m. o godz. 19.05 — przyjazd do Łodzi o godz. 21.55 oraz w dniu 31 b. m. o godz. 13.40 — przyjazd do Łodzi o godz. 16.35.

Zniewolił 4-letnią córkę

Tłum chciał zlynczować zbrodniarza

Krzemieniec, 26 marca.

W okolicy Krzemieńca dokonana została ohydna zbrodnia, która omal nie zakończyła się krwawym samosądem nad ojcem, który dokonał gwałtu na swej 4-letniej córeczce.

Oto niejaki Szyszkowski, ze wsi Lipiszówna, zwabił do izby sypialnej swoją 4-letnią córeczkę Walentynę i tam dopuścił się na niej ohydnego gwałtu. Nieszczęśliwe dziecko zachorowało i w groźnym stanie zostało odwiezione do szpitala. Na wieść o ohydnym czynie zebrała się prawie cała wieś i chciała dokonać krwawego samosądu nad zwyrodnialcem.

Policji z wielkim trudem udało się wyrwać z rąk wzburzonego tłumu poturbowanego Szyszkowskiego i odstawić go do więzienia w Krzemieńcu.

1.200 osób zwęglonych i zamarzniętych

Straszne pokłosie pożaru japońskiego miasta

Londyn, 26 marca.

Z Tokio donoszą, że według relacyj lotników wysłanych dla dokonania zdjęć fotograficznych spalonego miasta Hakodatu pożar zniszczył około trzy czwarte domów. Z 27 głównych ulic 24 obrócone zostałe w zgliszcza.

Ludność znalazła częściowo schronienie w wybudowanych naprędce barakach, gdzie jednak daje się odczuwać dotkliwe zimno. Pozatem panuje w mieście głód, gdyż statki z żywnością i odzieżą nie zdołały dotychczas, z powodu niezwykle silnej burzy, dotrzeć do portu Hakodato. Cierpienia ludności zwiększa jeszcze brak wody, spowodowany uszkodzeniem sieci wodociągowej. Oddziały ratownicze wydobyły dotychczas z gruzów 800 zabitych.

Większość ciał jest zupełnie zwęglonych, co niezmiernie utrudnia ustalenie tożsamości ofiar pożaru. Wielu mieszkańcom zginęło również z powodu mrozu wobec konieczności obozowania pod gołem niebem. Na jednem z przedmieść Hakodate znaleziono grupę 60 osób zmarzniętych na śmierć. Według ostatnich zestawień ogólna liczba ofiar wynosi conajmniej 1200 osób.

Krwawa dyskusja odczytowa

12 osób ciężko poturbowanych

Paryż, 26 marca.

Dep. Herriot wygłosił w Epignal odczyt p. tyt. „Parlament wobec kraju". Po odczycie czterech mówców zgłosiło się do głosu, celem zaprotestowania przeciwko wywodom Herriota. Zebrani nie dopuścili ich do głosu.

Przy wyjściu doszło do bójki, w czasie której 12 osób zostało ciężko poturbowanych.

Poprzednik Kreugera i Stawiskiego

Mając pół dolara w majątku, założył miljonowe „przedsiębiorstwo". Gigantyczna afera włoskiego emigranta

(z) Carlo Ponzi, popularny w swoim czasie oszust i aferzysta, opuścił przed paru dniami więzienie w Bostonie, w którem **spędził 14 lat swego życia.**

Operacje finansowe Carlo Ponziego nie są do tej pory dokładnie wyświetlone. W 1903 roku 40-letni włoch, Ponzi, przybył do Stanów Zjednoczonych, **mając w kieszeni zaledwie pół dolara.** Jak przystało na wszystkich karjerowiczów, Carlo w poszukiwaniu chleba, wypróbował cały szereg zawodów, aż wreszcie założył przedsiębiorstwo „importowo-eksportowe", którego lokal mieścił się w jednym, maleńkim pokoiku.

W czterech ścianach tego „przedsiębiorstwa" rodziły się tu **wielkie plany finansowe Carla Ponzi.** Najgłośniejszą jego aferą była sprawa z **hiszpańskiemi międzynarodowemi kuponami pocztowemi.** — Korzystając z niskiego kursu waluty hiszpańskiej, Ponzi umieścił ogłoszenia w prasie, że posiada możność nabywania hiszpańskich kuponów pocztowych po 1 cencie i sprzedawania ich po 6 centów.

Pomysł włocha okazał się bardzo szczęśliwym, albowiem — jak wiadomo, naiwnych nigdy nie brak. Po upływie krótkiego czasu, biuro jego mieściło się już w wielkim domu, **zajmując całe piętro. Dzienne obroty „przedsiębiorstwa" sięgały ćwierci miljona dolarów.** Sprytny aferzysta niektórym klijentom płacił faktycznie 100 procent prowizji, czerpiąc te sumy z miljonów, wpływających do jego kasy od ludzi, którzy mu zaufali.

Te fantastyczne operacje Ponziego wywołały w sferach bankowych zrozumiały popłoch. Finansiści amerykańscy usiłowali przyłapać swego włoskiego konkurenta na oszustwie, co im się przez długi czas nie udawało, mimo, iż zaangażowano w tym celu specjalny sztab wywiadowców. **Liczni detektywi sami padali ofiarą oszusta, lokując u niego całe swe oszczędności.**

Nic nie jest wieczne pod księżycem. Oszukańcze machinacje Carla Ponzi również wyszły w końcu na jaw. Pewnego pięknego dnia, ukazało się oficjalne oświadczenie, iż w Europie nie notowano żadnych poważniejszych zakupów międzynarodowych kuponów pocztowych.

Pod sprytnym aferzystą zachwiał się grunt, klijenci przestali znosić mu pieniądze i **włochowi groziła całkowita ruina.** Oszust nie stracił jednak tupetu i oświadczył, **iż hiszpańskie kupony pocztowe służyły jedynie za pretekst dla zamydleniu oczu konkurentom Ponziego z Wall-street.**

Nic już jednak nie pomogło włochowi. Afery jego jedna za drugą poczęły wyp.ywać na światło dzienne, zrujnowani obywatele, przeklinając swą lekkomyślność, **skierowali sprawę na drogę sądową.**

Carlo Ponzi został skazany na 14 lat więzienia. Obecnie, odzyskał on już wolność. **Jednakże po opuszczeniu murów** więziennych, został zatrzymany przez władze imigracyjne, które niezwłocznie wysiedliły **„poprzednika Kreugera i Stawiskiego" poza granice Stanów Zjednoczonych.**

Najwięcej mówią o miłości i mężczyznach

Młode dziewczęta najgorzej pracują w dniu wypłaty, bo są wówczas całkowicie pochłonięte osobistemi sprawami

(z) Kilka pracownic, w wieku od 15 do 18-u lat, zatrudnionych w wielkiej cukierni londyńskiej, nie podejrzewało bynajmniej, iż w **ciągu 54-ch tygodni wszystkie ich rozmowy były podsłuchiwane „w celach naukowych".** Były one mianowicie zużyte, jako materjał do pracy **profesora — psychologa,** który rezultaty swych wieloletnich badań opisał w wydanej niedawno książce.

Najbardziej interesowały profesora zagadnienia, dotyczące warunków pracy i **tematów poruszanych przez dziewczęta podczas pracy.**

Okazało się mianowicie, iż **dziewczęta pracują najgorzej w dni wypłat,** okazując wyjątkowe roztargnienie. Sprawiają one wówczas wrażenie ludzi, zajętych swemi osobistemi sprawami. Poprostu myślą o tem, **jak podzielą gotówkę,** którą niebawem zainkasują.

Profesor ustalił również pewien interesujący szczegół. Właściciel cukierni ogłosił pewnego razu **konkurs na najlepszą pracownicę,** wyznaczając oczywiście, nagrodę pieniężną dla wyróżnionej. Konkurs przyczynił się wprawdzie do wzmożenia produkcyjności wśród zatrudnionych pracownic, lecz wytworzył jednocześnie **niezdrową atmosferę nieustannych sprzeczek i plotek wśród konkurujących dziewcząt.**

Dalej uczony stwierdził, iż kobiety pracowały w cukierni najlepiej i najszybciej, gdy im powierzano **pracę mechaniczną.** Działo się tak jednakże tylko w pierwszych dniach. Stopniowo bowiem zainteresowanie dla pracy mechanicznej malało, a wślad za tem spadła i produkcja.

W sprawie tematów, poruszanych przez dziewczęta podczas pracy, udało się profesorowi zdobyć szereg interesujących szczegółów. Ponieważ robotnice zawijały karmelki, mogły zatem, pracując mechanicznie, puścić wodze swej gadatliwości.

Jednego dnia naprzykład pracownice **42 razy mówiły o miłości i mężczyznach, 27 — o filmach i gwiazdach filmowych 14 — o skandalach małżeńskich i rozwodach, 10 — o samobójstwach i rozmaitych przestępstwach, 32 — o drobnych przykrościach, związanych z pracą 5 — o przyjemnych stronach pracy, 11 — o najróżniejszych plotkach, kursujących w mieście, 12 — o psich zawodach 2 — o piłce nożnej, 8 — o tańcach, 5 — o jedzeniu i wreszcie 9 razy o pieniądzach.**

Statystyka powyższa jest ciekawa i bardzo pouczająca.

Amerykańscy dyplomaci naśladują anglików

Projekt „amerykanizacji" przedstawicieli zagranicznych

(z) Senator amerykański Britter, złożył projekt **„amerykanizacji" przedstawicieli dyplomatycznych St. Zjednoczonych zagranicą.** — Projektodawca zwrócił uwagę na to, że dyplomaci amerykańscy, akredytowani przy rządach obcych, **noszą monokle i starają się mówić po angielsku akcentem brytyjskim, jak również pozatem usiłują uchodzić za prawdziwych anglików.**

Senator Britter poleca, aby dyplomatów tego pokroju, niezwłocznie usuwać z zajmowanych stanowisk. — Dyplomata z monoklem, w żółtym krawacie i granatowych getrach, podkreślający na każdym kroku swe podobieństwo do anglików, **nie może być uważany za godnego przedstawiciela rządu amerykańskiego** zagranicą — twierdzi z oburzeniem wnioskodawca.

Każdy dyplomata amerykański winien szczycić się, iż jest jankesem. Jednostki, którym obce są uczucia dumy narodowej, nie mogą reprezentować narodu amerykańskiego zagranicą.

Ubezpieczają się nawet od... duchów

Niecodzienne tranzakcje asekuracyjne anglików

(x) Anglja jest krajem, w którym wszelkie towarzystwa ubezpieczeniowe mają niezwykle wdzięczne pole działania. — **Manja ubezpieczania się w Anglji przybrała bowiem formy wręcz groteskowe.** — Poniżej podajemy kilka przykładów, które jaskrawo ilustrują stosunki w tej dziedzinie.

Otóż niedawno ubezpieczył się pewien anglik w dużem towarzystwie ubezpieczeniowem **przeciwko możliwości... ujrzenia ducha...** Twierdzi on bowiem, że gdyby zobaczył kiedykolwiek ducha, umarłby ze strachu, co, oczywiście, już jest poważną przyczyną do ubezpieczenia się.

Inny znów anglik ubezpieczył się przeciwko... **wygranej w golfa.** — Ten ze wszech miar ostrożny człowiek umotywował swoje postępowanie w sposób następujący. Należy on do klubu golfowego, którego członkowie obowiązali się, że ten z nich, który wygra określoną ilość partyj golfa, **stawia dla całego klubu kolację z szampanem.** — Oczywiście, w dzisiejszych, ciężkich, nawet w Anglji, czasach koszt kolacji z szampanem, nie jest drobnostką. Ostrożny ten anglik, który doszedł już do pewnej perfekcji w grze, ubezpieczył się od... wygranej, aby **za pieniądze, wypłacone z towarzystwa ubezpieczeniowego... postawić obowiązującą kolację.**

Stracił w pojedynku... bujną czuprynę

Niezwykłe dzieje łysiny słynnego poety włoskiego

(z) Sławny pisarz włoski **d'Anunzio,** wzbudzającym podziw wszędzie, gdzie był niegdyś **pięknym młodzieńcem,** si ętylko ukazał. Nie zawsze więc głowa jego podobna była do kuli bilardowej. Piękna, kasztanowata czupryna dodawała jego twarzy właściwego powabu. Tę właśnie **ozdobę swej urody stracił d'Annunzio w dość niezwykłych okolicznościach.**

Podczas jednej ze swych częstych podróży do małej mieściny Abruzzia, w której pisarz spędził swe dzieciństwo, zetknął go los z tamtejszym lwem salonowym, w osobie jednego adwokata miejscowego. Stało się to w „Resursie" klubie towarzyskim, w którym starsi panowie zbierali się, aby pogawędzić i popolitykować, zaś młodzi — aby potańczyć.

Na takim właśnie wieczorze towarzyskim Annunzio spotkał sie z owym adwokatem. Człowiek ten, który studjował prawo w Rzymie i Neapolu, uchodził w małomiasteczkowem środowisku za **wdzór wszelkich cnót męskich** Od pierwszej chwili d'Annunzio zapałał do adwokata wyraźną niechecią. Założywszy sobie binokle na nos, młodzieniec począł przyglądać sie miejscowej sławie, **zachowując sie wobec adwokata niezwykle prowokacyjnie.** Wreszcie adwokat wyprowadzony z równowagi, zażądał od d'Annunzia wyjaśnienia tego aroganckiego zachowania.

— **Oglądanie pana sprawia mi przyjemność** — usłyszał w odpowiedzi.

Odpowiedzią tą przeciwnik d'Annunzia poczuł się dotknięty; doszło między nimi do utarczki słownej i w rezultacie **adwokat wyzwał d'Annunzia na pojedynek.**

Przyszły poeta włoski **otrzymał głębokie cięcie szablą w głowe.** Rana nie była zbyt groźna, lecz krwawiła obficie. Obecny przy pojedynku lekarz, na widok zalanej krwią głowy rannego przeraził się. Pragnąc jaknajszybciej zatamować krew, **lekarz wylał na ranę całą zawartość butelki z amoniakiem.** Upływ krwi ustał też niemal natychmiast i rana zagoiła się normalnie, pozostawiając jedynie bliznę.

Jednakże po obu stronach tej blizny poczęły wychodzić włosy. Trwało to tak długo, póki na głowie poety nie pozostało ani jednego włoska. **Od tej pory jest on całkowicie łysy.**

Wolna Trybuna

Miłość i obowiązek

Z codziennych dramatów życia

Pan Kazimierz Z. B. w Jaworznie.— Drogi Panie Kazimierzu, list Pana jest zupełnie rozsądny. Nie zechce Pan przecież swem postępowaniem doprowadzic **do tragedji trzech i to najbliższych sobie osób.** Niechże Pan zatem przywoła się do porządku i powie sobie, że jeżeli prawdziwy i prawy mężczyzna czegoś chce — to musi tego dokonać. — **Silną wolę można w sobie wykształcić, jeżeli się jej nie posiada.** Pozatem najważniejsze — **unikać wiadomego domu,** omijając nietylko bramę, ale nawet i ulicę.— Tak trzeba. Taki jest wojskowy rozkaz, który winien Pan wydać sam sobie. Wydać i wykonać.

Chrzanowianka. — Droga Pani, obowiązkowi względem rodziców **uczyniła już Pani zadość.** Zaręczyła się Pani z człowiekiem, dla którego **nie czuje Pani żadnego uczucia i przez pół roku próbowała się Pani przynajmniej przyzwyczaić.** Wszystko napróżno. Ta próba w zupełności Panią rozgrzeszy, jeżeli postąpi Pani na przyszłość wbrew woli rodziców. Jest Pani żywą istotą, ma swój odrębny gust, inne zapatrywania i własne serce, niezrozumiane, niestety, przez rodziców. Rodzice mają prawo domagać się od swych dzieci szacunku, przywiązania i należnych sobie względów posłuszeństwa. **Prawo rodzicielskie nie rozciąga się jednak tak dalece, ażeby unieszczęśliwić dziecko na całe życie, jedynie dla zaspokojenia własnych mrzonek i własnej ambicji.** Uczyniła Pani wszystko, co było w Jej mocy, ażeby zasłużyć na miano dobrego dziecka. Próbowała Pani i ta próba całkowicie Panią rozgrzesza. Niechże Pani wytłomaczy to łagodnie, lecz stanowczo rodzicom.

„Nieszczęśliwa Lena" w Kielcach.— Droga Pani, rozumiem Jej żal i współczuję Pani serdecznie. Przykro mi że nie mogę ulżyć Pani w Jej strasznym bólu, ale niestety, **nie leży to w mojej mocy.** Pisząc surowe słowa pod cudzym adresem, postąpiła Pani pod wpływem żalu. Gdyby w chwili obecnej potrafiła Pani rozumować na zimno, doszłaby Pani do wniosku, **że nikt nie ponosi winy, ani odpowiedzialności za to, że serce ukochanego przez Nią człowieka zwróciło się nagle w innym kierunku.** Droga Pani, niestety, nie można rządzić własnem sercem i z tem musi się Pani pogodzić. Czy Pani, pokochawszy, nie uczyniła tego samego? Czy Pani zwróciła uwagę na to, **że mąż Jej, którego porzuciła, aby pójść za głosem serca, też mógł czuć się nieszczęśliwy?** Miłość jest przedziwnem uczuciem, które albo daje **najwyższe szczęście** dwojgu ludziom, albo też **strąca ich w otchłań rozpaczy.** — Niech Pani nie ma do nikogo żalu, że stało się właśnie tak, jak się stało. **Fakt nie wypłynął z niczyjej winy.** Ot, serce przestało kochać i zwróciło się w innym kierunku. **Ta trzecia również przecież posiada serce,** które niema dość sił, ażeby się oprzeć miłości i powiedzieć „nie", wyłącznie ze względu na Panią. **Jej „nie" mogłoby przecież unieszczęśliwić skolei najbliższego dla niej obecnie człowieka, dla którego zdolna jest do najwyższych poświęceń.** Niech Pani łagodną perswazją spróbuje odwołać się do zanikającego uczucia mężczyzny. Może, **jeżeli tli się tam jeszcze iskierka uczucia, może potrafi ją Pani rozdmuchać.** Jeżeli zaś uczucie zupełnie zamarło — to **trzeba cios ten przyjąć ze spokojem i godnością.** Litość Jej okazana poniżyłaby Panią we własnych oczach i nie dała zadowolenia. Życie ludzkie już tak się układa, że chwile szczęścia przeplatane są gorzkiemi rozczarowaniami. Przeżyła Pani kilka szczęśliwych lat, a teraz **przyszła zła passa, którą trzeba przetrwać, albowiem słońce w życiu Pani nieraz jeszcze wyjrzy z za chmury.**

Szykujemy się do wyborów samorządowych

Należy zawczasu zaopatrzyć się w dokumenty stwierdzające uprawnienia wyborcze

Jak odbywać się będzie głosowanie na nazwiska?

Łódź, 25 marca.

Przed kilku dniami omówiliśmy niektóre szczegóły, dotyczące wyborów do rady miejskiej w Łodzi. Sprawy te nie są znane szerokim rzeszom społeczeństwa, gdyż zbliżające się wybory **różnić się będą w zasadniczy sposób od tych, jakie mieliśmy w ubiegłych latach,** a sam sposób głosowania jest również odmienny od tego, który znamy i do którego zdążyliśmy się wszyscy przyzwyczaić.

Wybory w Łodzi zostaną rozpisane już w najbliższym czasie. Z tego względu należy poinformować wszystkich o jeszcze niektórych kwestjach, które mieć będą pierwszorzędne znaczenie.

Jak już wspomnieliśmy, głosowanie **odbywać się będzie okręgami.** Całe miasto podzielone zostanie na okręgi w ten sposób, iż każdy okręg wybierać będzie po kilku radnych, minimum trzech, tak, by **wszystkie okręgi razem wybrały 72 radnych.**

Wspomnieliśmy już, że każdy wyborca ma tyle głosów, wielu radnych w jego okręgu zostaje wybranych. Jeśli więc w okręgu jego wybiera się 4-ch radnych, może na kartce wpisać nazwiska czterech kandydatów albo też cztery razy nazwisko jednego kandydata. Najważniejszą jednak rzeczą, o której należy pamiętać, by nie spowodować unieważnienia swych głosów jest to, iż **wszystkie wypisywane na karcie wyborczej nazwiska muszą się znajdować na jednej i tej samej liście kandydatów.** Znaczy to, że wolno każdemu z danej listy wypisać na swojej kartce takie nazwiska, jakie mu się podobają, niezależnie od tego, w jakiej kolejności umieszczone są one na liście, ale nie wolno wypisać kilka nazwiska z jednej listy i kilka z drugiej. W tym wypadku bowiem **nastąpi unieważnienie kartki wyborczej.**

Wspomnieliśmy poza tem, że prawo głosu mieć będzie każdy obywatel, który najmniej od roku mieszka na terenie Łodzi i który ma ukończony 24 rok życia. Te dwa warunki będą sprawdzane berdzo skrupulatnie. A ponieważ czasu pozostało bardzo niewiele, gdyż wybory rozpisane zostaną niebawem i w dodatku, według nowej ustawy samorządowej, **od dnia rozpisania wyborów do dnia głosowania mamy tylko 40 dni, a nie jak dawniej 90** — każdy musi już dziś poczynić odpowiednie przygotowania.

Należy więc zawczasu zaopatrzyć się w dokumenty, stwierdzające uprawnienia wyborcze, polegające na zaświadczeniu, iż **dany obywatel mieszka od roku w Łodzi i ukończył już 24 lata.** Po rozpisaniu wyborów zaś należy z temi dokumentami sprawdzić czy jest się umieszczanym na liście wyborców.

Głosowanie odbędzie się jak dawniej **w ciągu jednego dnia.** Wszystkie ewentualne zażalenia rozstrzygane będą przez p. wojewodę łódzkiego. Po uprawomocnieniu się wyborów, odbędzie się pierwsze, **konstytucyjne posiedzenie rady miejskiej,** na którem dokonany zostanie wybór członków zarządu miasta.

Podział miasta na okręgi wyborcze dokonany zostanie dopiero po rozpisaniu wyborów. Do tych aktualnych spraw jeszcze powrócimy we właściwym czasie. (i)

Hallo! Tu radjo!

PONIEDZIAŁEK, dnia 26-go marca.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze".
7.05—7.25: Gimnastyka.
7.25—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Muzyka popularna z płyt.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.33—12.55: D. c. muzyki z płyt.
12.55—13.00: Dziennik południowy.
13.00—15.25: Przerwa.
15.25—15.30: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
15.40—15.55: Muzyka z płyt.
15.55—16.40: Koncert w wyk. orkiestry salonowej Haliny Adamskiej-Grossmanowej.
16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. Kurs elementarny. Lektor L. Ropuigny.
16.55—17.15: Recital śpiewaczy Wandy Kędziorówny.
17.15—17.50: Koncert kameralny w wyk. Dezyderjusza Danczowskiego (wiolonez.) i Edw. Steinbergera (fortepjan).
17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
18.00—18.20: Odczyt p. t. „Palestyna w dobie obecnej" — wygł. Leon Lewite.
18.20—19.00: Audycja muzyczna. Igor Strawiński — „Płomienny ptak" — z objaśnieniami dr. Emilji Elsner (płyty).
19.00—19.05: Odczyt. progr. na dzień następny.
19.05—19.25: Rozmaitości.
19.25—19.40: Odczyt aktualny.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.02: „Myśli wybrane".
20.02—21.00: Koncert orkiestry Symfon. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Roman Wraga (bas).
21.00—21.15: „Wynalazki przedhistoryczne" — wygł. inż. Eugenjusz Porębski.
21.15—22.45: Koncert muzyki włoskiej w wyk. P. R. pod dyr. Cezarego Nordio i Orlendo Rarera (skrzypce).
22.45—23.00: „Miasta - ogrody" — wygł. nacz. wydz. plantacji inż. W. Rogowicz.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.05. *Koenigswusterhausen.* — „Donna Diana", opera Reznicka (transm. z Opery Państwowej).
20.05. *Wiedeń.* Koncert symfoniczny.
21.00. *Praga.* „Święte wzgórze", operetka Viplera (akt II).
21.30. *Strasburg.* Koncert symfon.

Rozpruł zięciowi brzuch

Krwawe zajście w Katowicach — Zawodziu

Katowice, 26 marca.

Krwawa tragedja rodzinna rozegrała się wczoraj w Katowicach - Zawodziu. Między górnikiem Teofilem Uszczykiem, zam. przy ul. Równoległej w Zawodziu, a jego żoną dochodziło do częstych kłótni. W obronie Uszczykowej stawał ojciec jej, Paweł Moczko. Wczoraj, gdy Uszczyk znów rzucił się na żonę, Moczko porwał nóż szewcki i rozpruł zięciowi brzuch. Uszczyk zmarł przed przybyciem pogotowia. Moczkę aresztowano.

Pożar kabaretu w Nowym Jorku

Wiele osób odniosło rany

New York, 26 marca.

(t) W kabarecie w hotelu „Embassy" miał miejsce katastrofalny wybuch. W czasie przedstawienia nastąpiła eksplozja i teatr stanął w płomieniach. Przerażeni widzowie rzucili się do ucieczki, przyczem wiele osób zostało rannych. Dotychczas nie ustalono, czy eksplozja powstała wskutek wybuchu gazu, czy też została podłożona bomba.

Przybyła straż wszczęła energiczną akcję ratunkową, jednakże część hotelu spłonęła. Straty wynoszą 75.000 dolarów.

Upadłość największego przedsiębiorstwa w Indo-Chinach

Londyn, 26 marca.

(t) Donoszą z Singapore, że największa firma handlowa na wschodzie Tan-Kah-Kee załamała się. Właściciel jej posiadał niezliczoną ilość zakładów, fabryki obuwia, garbarnie, zakłady włókiennicze itd. Ogółem wskutek bankructwa straciło pracę 15.000 pracowników.

Przyczyną upadku największej firmy na wschodzie była silna konkurencja japońska.

Tajemnicza śmierć lekarza

Wiedeń, 26 marca.

(t) W szpitalu w Moedling zmarł tajemniczą śmiercią ordynujący tam lekarz dr. Sigurd Kleiber. Jak ustalono, dostawał on od czasu do czasu ataków kolki. W czasie nowego ataku zrobił sobie dr. Kleiber zastrzyk, po którym padł nieżywy.

Dotychczas nie ustalono, czy naumyślnie popełnił on samobójstwo, czyteż omylił się i wstrzyknął sobie jakąś trującą substancję.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI — o godz. 8.45 — „Pan z towarzystwa".
TEATR POPULARNY (Ogrodowa nr. 18): — 8.30 wiecz. „Virtuti Militari".

KINA.

CASINO: — „Życie prywatne Henryka VIII".
GRAND-KINO: — „Szaleństwa amerykańskie".
MUZA: — „Cień szczęścia".
ROXY: — „Burza o brzasku".
CAPITOL — „Szalona noc w Zoo"
CORSO: — I. „Testament doktora Mabuze", II. „Pieśń nocy".
CZARY: — „Halka".
PRZEDWIOŚNIE: — „Licytacja miłości".
RAKIETA: — „Morderca".
SZTUKA: — „Ostatnia carowa".
ZACHĘTA: — I — „12 Krzeseł" i II — „Biała odaliska".
PALACE — „Świat należy do ciebie..."
METRO: — „Parada Rezerwistów".
ADRJA: — „Parada Rezerwistów".
OŚWIATOWY: — I. „Żywot, cuda i męka Chrystusa", II. „Quo Vadis"?...
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA — Wystawa „Salon Warszawski"

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11-go Listopada 15), Sukc. Gorfeina (Piłsudskiego 54), J. Chądzyńskiego (Piotrkowska 165), H. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

LEKARZ-DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
przyjmuje:
od 9—3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37
tel. 232-55
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
(przy Górnym Rynku).

ZNAWCY CYGAR!

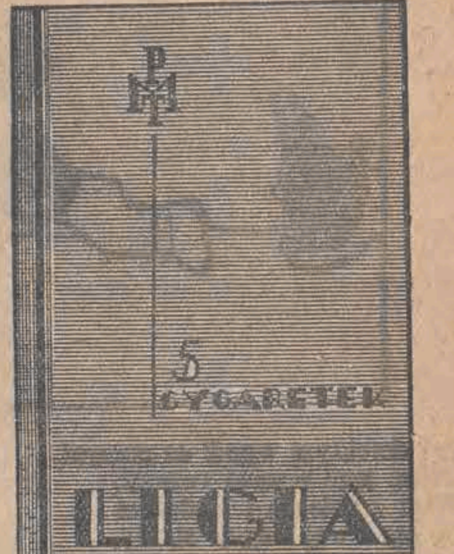

SPRÓBUJCIE NOWYCH CYGARETEK „LIGIA"

CENA 5 SZT.-1 ZŁ.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 26 MARCA.

Spełnia zawsze to, co sobie postanowi.

Jest to szlachetny, inteligentny człowiek, mający upodobania filozoficzne i lubiący wszystko co postępowe. Jest to zwolennik argumentów, dowodzenia, sporów i dyskusyj — przez co nieraz stwarza sobie wrogów. Jego chęć zwalczania, wszystkiego co przestarzałe i nieracjonalne — jest niezwykle silna.

Zdecydowany, gorliwy — wbrew wszelkim opozycjom i przeszkodom potrafi przeprowadzić swe plany i osiągnąć swe cele życiowe.

Dowcipny, wesoły — jest bardzo rozmowny, towarzyski i bystro wszystko obserwuje, orjentując się niezwykle trafnie w sytuacjach życiowych. Potrafi zawsze skierować konwersację na nowe tory, interesujące niezwykle i umie bawić towarzystwo.

Niespokojny — nieustannie znajduje się w ruchu. W życiu czekają go liczne zmiany, a jego pozycja nieraz nie może się ustalić ostatecznie — mimo wszelkie wysiłki, jakie przedsiębierze w tym celu.

Wierny i prawy — ma giest szeroki. Lubi piękno, porządek, harmonję i eleganckie otoczenie. Interesuje się lotnictwem, lubi polowanie oraz wszelkie sporty. Pewien siebie, agresywny — posiada odwagę swych przekonań i dużo entuzjazmu, jaki okazuje w swych poczynaniach życiowych, które jednakże niezawsze udaje mu się zakończyć pomyślnie.

Wykazuje wybitną zręczność w kierunku mechaniki, a może osiągnąć dobre rezultaty również i w przemyśle. Rolnictwo mniej mu odpowiada.

Ma on doskonale przystosowaną naturę do tego, aby górować nad innymi; ożywiają go niezwykłe ambicje i dążenia a w swej karjerze pragnie prześcignąć krewnych i znajomych.

Nieraz okoliczności życiowe same wynoszą takiego człowieka na stanowisko wybitne. Jednakże to wyniesienie połączone jest zawsze z pewnemi trudnościami i w takich wypadkach mogą mu nawet grozić katastrofy. W jego życiu zaszczyty łączą się z niebezpieczeństwami.

Co mu grozi? Jego kaprysy i zmienność wywierają wpływ ujemny na koleje jego losu. Nie wszystkie jego pragnienia jakie go czekają zostaną w życiu spełnione a zadania jakie go czekają — często są niesmaczne.

Dnia 26 marca urodzili się: Fuad I-szy, król Egiptu; assyrjolog George Smith; ks. Wied — niedoszły król Albanji; Elsa Brandström — filantropka szwedzka; John Lubbock — astronom i archeolog angielski; Oskar Nedbal — kompozytor czeski; hr. Rumford — (Benjamin Thompson) — angielski artylerzysta i chemik, wynalazca słynnej ongiś rumfordzkiej zupki; Julius baron Schnorr v. Carolsfeld — malarz niemiecki; Maksim Gorkij (Pieszkow) — znany autor rosyjski (14 st. st.); Wilhelm Backhaus — pianista oraz gwiazdy ekranu Mickey Branford, Clive Currie i sir Gerald du Maurier.

Matki! Zapisujcie niemowlęta do „Kropli Mleka"

Kubuś-detektyw i jego pies Medor

Codzienny film „Expressu“ z nagrodami. — Serja jedenasta

Prawa autorskie zastrzeżone.

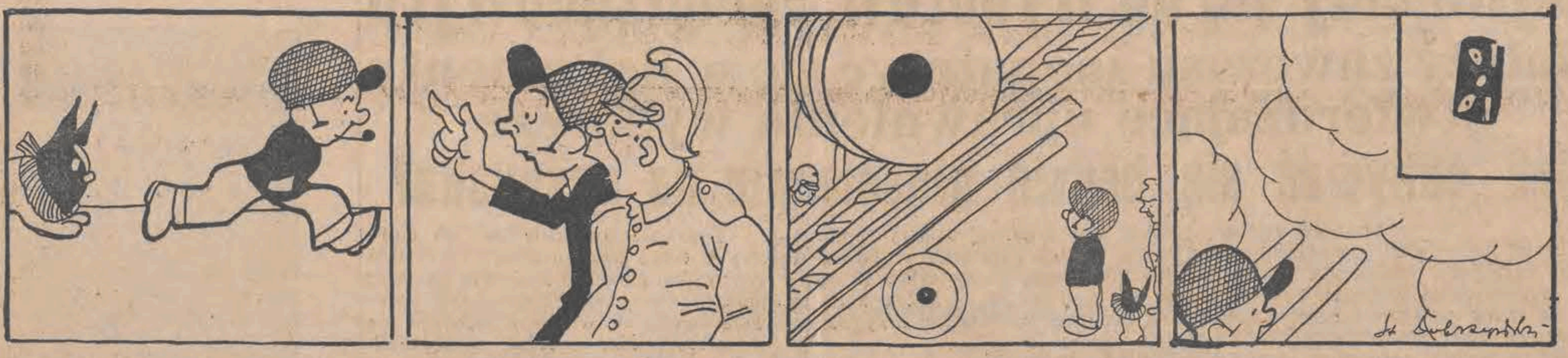

Już detektyw wpadł na pomysł,
Co po jego poznać twarzy,
Więc z uciechą i Medorem
Do ogniowej biegnie straży.

„Chcę tu ściągnąć „podfruwajca“ —
Kubuś rzekł do topornika
„Więc drabiny każ pan przywieźć,
To z hydrantu nań nasikam!“

Grzmi komenda: „Ciągnąć liny!“,
Uwijają się strażacy,
A Medorek kręci głową,
Nie pojmując co to znaczy.

Nic trudnego dla Kubusja —
Wszystkie trudy przezwycięża
I po chwili pnie się wgórę,
Gumowego dzierżąc węża.

(dalszy ciąg jutro).

Minjatury

Humor krzepi!

Pan Rafał wpada do mieszkania wzburzony.

— Halino! — zwraca się do swej małżonki. — Żądam od ciebie stanowczo wyjaśnień!... Wszyscy pokpiwają ze mnie!... Powiadają, że mam rogi!... Czy to prawda?...

Małżonka wzrusza obojętnie ramionami i odpowiada:

— Mój drogi.. Wszyscy mówią również, że ja mam kochanka... Czy ja się tem przejmuje?...

⁂

Do urzędu podatkowego przychodzi Antoni Prztyczkowski ze skargą.

— Panowie przysłali mi tu nakaz płatniczy na zapłacenie 500 złotych... Skąd ja niby wezmę 500 złotych, kiedy jestem bezrobotny...

— Bezrobotny?... Zaraz sprawdzimy... Nazwisko?...

— Prztyczkowski Antoni...

— Lat?...

— 49...

— Adres?...

— Polna 34...

— Zawód?...

— Głodomór...

— W cyrku?...

— Niestety... W domu...

Figlarz i kuglarz nienawidzą się wzajemnie. To dwaj odwieczni wrogowie. Wczoraj znowu wynikła między nimi większa awantura.

— Pan jest znany w mieście oszust! — zawołał zdenerwowany Figlarz.

Na to czerwony z gniewu Kuglarz:

— Panie!... Pa-a-anie!... Co pan powiedział?... Licz się pan ze słowami!....

— Dobrze.., Więc cofam słowo „znany“....

⁂

Do zakładu dla umysłowo chorych przychodzi jakiś jegomość i twierdzi, że musi się natychmiast zobaczyć z naczelnym lekarzem.

— Czego pan sobie życzy?... — pyta lekarz.

— Żądam, żeby mnie pan przyjął do zakładu.... Jestem warjat...

Lekarz spojrzał nań z uśmiechem.

— Nie wygląda pan na warjata... Pan jest pewnie zdenerwowany w tej chwili, albo może nie ma pan mieszkania i chce u nas przenocować.. Mnie pan na taki kawał nie weźmie!... Wracaj pan do domu i weź się pan do swojej pracy!... Jaki jest pański zawód?...

— Dawniej byłem carem rosyjskim, lecz teraz już nie żyję... Pan mi nie wierzy?... To niech się pan zapyta mojej narzeczonej...

— Pan jest zaręczony?...

— Tak... Z wdową, która ma pięcioro dzieci...

— To mów pan tak odrazu!... Teraz widzę, że pan jest warjat!

Święta za pasem...

„Generalne sprzątanie“. — Gospodyni—panem sytuacji domowej.—Sklepy czekają na klientów. — Przedsmak świątecznej kanonady

Przygotowania świąteczne w toku... Już o ósmej zrana na podwórzach rozlega się tupot trzepaczek, bramy zawalone są sprzętami, które chciwie chłepczą dawno już niewidzianą wodę, z okien wyzierają

czerwone kwadraty pierzyn i poduszek.

A w mieszkaniach? Pożal się, Boże! Tak zwany świąteczny sprząt... wszystko przekręcone do góry nogami. Tam, gdzie dawniej stał kredens, dziś niczem wieża Eiffla wznosi się dumnie drabina, na oknach zamiast firanek — gazety, łóżko stoi pośrodku pokoju, kanapa — w sieni wraz z materacami... Czasem takie piekiełko domowe trwa tydzień, czasem nawet i więcej... Zależy to od

sprytu i umiejętności gospodyni...

Mniejszy ruch przedświąteczny daje się we znaki na ulicach. Wystawy sklepowe są już przygotowane. Takiego bogactwa różnorodnych towarów nie mieliśmy już dawno.

Mamy wszystko, czego dusza zapragnie, brak tylko gotówki. Narazie ruch w sklepach jest bardzo nikły. Dopiero pod koniec tygodnia spodziewane jest większe ożywienie.

Malcy ćwiczą się w świątecznej strzelaninie. Już dziś uszy puchną od tej kanonady. Co będzie później?... Te „wiwaty“ mają jeszcze jedną złą stronę: — powodują nieszczęśliwe wypadki. Chłopcy nieostrożność posuwają do tego stopnia, że

parzą sobie ogniem ręce i twarz.

Kroniki pogotowia lat ubiegłych mogłyby przytoczyć wiele podobnych przykładów. Rodzice powinni więc zwrócić uwagę dzieciom na niebezpieczeństwo świątecznej strzelaniny.

T.

Jerzy Zdan 2)

Za co stracono w Polsce kobietę...

Dzieje upiornego małżeństwa Paśników

Rozpytana dalej Matwiejew opowiedziała wywiadowcy, że w dniu poprzedzającym zniknięcie Mróz. zbliżyła się do nich jakaś kobieta. Słysząc, że Morozówna chce wyjechać do Kanady i ma przed sobą jeszcze kilka tygodni oczekiwania — zaproponowała jej, czy by nie chciała tymczasem zarobić cokolwiek na służbie, dostając przytem mieszkanie i utrzymanie. Matwiejew nie słyszała dalszego ciągu rozmowy, widziała tylko jak kobieta sie oddaliła, a do Mróz podszedł jakiś mężczyzna.

Po chwili Morozówna przywołała Matwiejew i opowiedziała, że zgodziła się do gospodarza na pracę pod Warszawą. Mężczyzna zaczął namawiać Matwiejew ażeby do niego poszła na robotę, bo jak mówił, zbliża sie wiosna i będzie u niego pracy pod dostatkiem. Tknięta jakimś złem przeczuciem, odmówiła. Mężczyzna jednak odpowiedział:

— Dzisiaj pojadę z pani koleżanką, jutro przyjadę po panią. Będzie wam u mnie jak w raju.

Gdy Mróz oświadczyła, że musi pójść po swoje rzeczy do Zarzyckiej, mężczyzna powiedział, że ją odprowadzi. We trójkę udali się na ul. Szkolną. Tutaj nieznajomy zeszedł na dół do baru, kupił wódkę i zaczął wszystkich częstować. Zarzycka odmówiła udziału w libacji, a wówczas mężczyzna wyjął z kieszeni kolczyki i powiedział jej. —

— No to niech pani ma ten upominek odemnie.

Następnie nieznajomy wyszedł razem z Morozówną. Matwiejewa odprowadziła ich na dworzec. Nieznajomy kupił w kasie dwa bilety do pociągu na stację Płochocin. Odchodząc wołał do Matwiejew:

— Jutro po panią przyjadę“.

Od tej chwili Matwiejew nie widziała koleżanki. Matwiejew opowiedziała, że od pierwszego wejrzenia poczuła dziwny lęk przed nieznajomym i dlatego nie przyszła nazajutrz na dworzec i prosiła Zarzycką, ażeby powiedziała nieznajomemu, gdy się zgłosi, że już wyjechała.

Matwiejew zawieziono do prosektorjum. W zwłokach natychmiast rozpoznała zaginioną koleżankę.

Władze były więc na tropie potwornego upiora. Chodziło jedynie o to, ażeby go nie spłoszyć. Wszystko wskazywało na to, że Zarzycka działała w porozumieniu z mordercą. Tejże nocy przeprowadzono w jej mieszkaniu rewizję, która nie potwierdziła przypuszczeń co do jej osoby.

⁂

Przesłuchana Zarzycka zaklinała się, że o niczem nie wie. Gdy dowiedziała się o zbrodni zawołała:

— To pewno on, ten, który u mnie był.

Dalsze badania rozwiały podejrzenia, które padły na Zarzycką. Zaofiarowała się ona chętnie pomóc władzom w poszukiwaniach mordercy.

Nie ulegało wątpliwości obecnie, że upiór działał systematycznie wśród kobiet, które przebywają na dworcach. Poniekąd z ręki jego padło już wiele ofiar, wszystko wskazywało na to, że ma się do czynienia ze zbrodniarzem, który dobrowolnie nie przerwie swej strasznej działalności. Był niewątpliwie szalenie przebiegły, ale z chwilą, kiedy policja miała ustaloną koncepcję i rozporządzała dwiema osobami, które znały go, szanse ujęcia stały sie bardzo poważne. Postanowiono, że Matwiejew i Zarzycka zostaną ucharakteryzowane w celu niepoznania i wraz z wywiadowcami rozpoczną obserwację na dworcach.

III.

MORDERCY.

Przez kilka dni obserwacje były bezskuteczne. Przez dworzec przepływały tłumy ludzi. Dzień i noc na posterunku tkwiły dwie kobiety w otoczeniu wywiadowców, jedna na dworcu Głównym, druga na dworcu Gdańskim. Daremnie wpatrywano się w każdą twarz.

I ono nagle 15-go lutego o godzinie 5-ej rano, Zarzycka chwyciło mocno za rękę wywiadowcę, szepcąc:

— To on!...

W poczekalni dworcowej przecisnął się przez tłum mężczyzna lat około 35-ciu, krępy o szerokich barach z pooraną twarzą. Z pod wąskiego czoła wyglądała para bystrych oczu, jakby błyszczące szparki. Wywiadowcy w liczbie czterech z oddalenia obserwowali go. — Za mężczyzną postępowała starsza kobieta lat około 40-tu. Była szczupła, wysoka, twarz żółta jak wosk. W pewnym momencie zbliżyła się do jednej z dziewczyn, błąkających się w poczekalni, pytając sie czy nie mogłaby popilnować jej tobołka. Zawiązała się rozmowa. Po kilkunastu minutach starsza kobieta przywołała stojącego opodal mężczyznę i zapoznała go z dziewczyną.

Wywiadowcy tymczasem wezwali pomoc. Cały dworzec obstawiono agentami, którzy nie spuszczali oka z trzech postaci. Po dłuższej rozmowie mężczyzna i kobieta pożegnali się z dziewczyną, oddalając się z dworca. Za nimi ruszyło kilku wywiadowców. kilku szło obok, obstawiając mężczyznę i kobietę ze wszystkich stron.

Tymczasem zatrzymano dziewczynę, która rozpytana oświadczyła, że proponowano jej prace na gospodarstwie rolnem i że umówiła się, iż za 2 godziny przyjdzie gospodarz z powrotem i wyjedzie z nią do Ożarowa. Nie ulegało już wątpliwości, że mordercy byli w potrzasku.

Przy zbiegu ulic Złotej i Marszałkowskiej oboje aresztowano.

Aresztowani początkowo starali się zmylić policję, podając fałszywe nazwiska. Mężczyzna podał się pierw za Bronisława Witkowskiego, potem zmienił zeznanie i oświadczył, że nazywa się Franciszek Banas. Znaleziono przy nim dowody osobiste na oba te nazwiska. Kobieta podała się za żonę zatrzymanego Annę Banasową.

W toku jednak dalszego przesłuchania oboje jednak podali prawdziwe swoje nazwiska: on Szczepan Paśnik. lat 36, ona Józefa z Talarków Paśnikowa lat 41.

Badani oboje przyznali sie do wszystkich zbrodni. Czy wszystkich w rezultacie niewiadomo. W każdym razie Paśnik przyznał się do zamordowania w ciągu 2-ch miesięcy 7-miu kobiet łącznie z Marją Moroz. — Paśnikowa do współdziałania w 5-ciu morderstwach. Oboje podali dokładnie opis dokonanych zbrodni, opis mrożący krew w żyłach.

Oto dosłowne zeznanie Szczepana Paśnika, złożone w toku przesłuchania przez komisarza Sikorskiego.:

Dalszy ciąg jutro

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

197)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znaleziony kwit bagażowy. Na podstawie tego kwitu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje poćwiartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydostać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posądzają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynącą ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karjerę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odtrąca go jednak od sebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

**
*

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Nie może o niej zapomnieć.. Przypomniawszy sobie jednak, ile udręki zniósł przez nią jego ojciec, postanowiła zemścić się na Księżniczce i nie zwracać na nią żadnej uwagi. Jednakże pewnego dnia dowiaduje się, że Księżniczka posiada przedśmiertny list jego ojca. Udaje się do niej po ów list, lecz ona wyznaje mu swą miłość i oświadcza, że nie odda mu listu, dopóki on jej również nie pokocha.

Jan odrzuca stanowczo tę myśl, pamiętając o złożonej przysiędze.

Księżniczka, doprowadzona do rozpaczy jego obojętnością, wysyła do niego pożegnalny list i nikt nie wie co się z nią stało.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek". Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyświetlił zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakiem przebraniu.

Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał: Jan nawiązuje przerwaną znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem". Od pewnego czasu prześladuje Jana pewien tajemniczy żebrak, którego Felek ma wyśledzić.

Sekretarką Jana w biurze jest również jego towarzyszka z lat dawnych — Wanda Łapińska, którą Jan kochał jeszcze, gdy był małym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przecławską.

Jan starał się odszukać Wandę, lecz ona wyprowadziła się z dawnego mieszkania.

Jak się okazało, Wanda wpadła w sidła niejakiego Szulskiego, zawodowego przemytnika, który pod pretekstem ożenku wciągnął ją do bandy, jednakże Felkowi po przezwyciężeniu wielu przeszkód i po niebezpiecznej walce z przemytnikami udało się Wandę uwolnić z rąk zbrodniarzy. Wanda wraca uszczęśliwiona do Jana.

Tymczasem Księżniczka Cygańska po wysłaniu pożegnalnego listu do Jana wstępuje do klasztoru jako „Siostra Teresa". Pewnego dnia wezwano ją do niebezpiecznie chorego pacjenta. Pacjentem tym był Karol Zawidzki, jej dawny kochanek.

Rolicz wróg Jana, nawiązuje kontakt z Zawidzkim.

Pewnej nocy do mieszkania adwokata Główniewskiego zakradł się włamywacz. Był to Garbusek, który szukał pamiętnika adwokata.

**
*

Jan postanawia pobrać się z Wandą, która jest z tego powodu bardzo szczęśliwa.

Podczas ich rozmowy zawezwano go telefonicznie do fabryki.

— Muszę pojechać do fabryki — oświadczył, zwracając się do Wandy. — Zaraz wrócę... Zaczekasz na mnie, prawda?

— Dobrze... Że też nigdy nie dadzą chwili wytchnienia...

— Trudno, najdroższa... Pa!...

Wsiadł do auta i pojechał.

W wielkiej hali panował mimo wieczornej pory intensywny ruch. Robotnicy pracowali pod kierownictwem fachowych inżynierów nad ustawianiem nowych kotłów. Praca odbywała się w dzień i w nocy ze względu na zagranicznych mechaników, którzy musieli corychlej wracać do Niemiec.

Jan odbył krótką konferencję z głównym inżynierem i udzielił mu wskazówek w obchodzącej go sprawie.

— Kiedy prace będą skończone? — zapytał.

— Mam wrażenie, że na przyszły tydzień — odparł inżynier.

— Zależy mi na tem, aby termin ten był ściśle dotrzymany... Ta sprawa przeciąga się już nadto... W związku z uruchomieniem nowej kotłowni mam otrzymać wielkie zamówienia... Jeżeli montaż potrwa zbyt długo, klijenci zniechęcą się i pójdą do konkurencji...

— Rozumiem, panie hrabio... Robimy przecie wszystko, co leży w naszej mocy... 50 robotników pracuje na dwie zmiany...

— Może powiększyć ilość robotników?... Z wydatkami proszę się nie liczyć... Kotłownja musi być w przyszłym tygodniu uruchomiona...

— Zastosujemy się do życzeń pana hrabiego...

Wracając do domu, Jan myślał:

— W przyszłym tygodniu oczekują mnie dwie sensacje: — ślub i kotłownia...

Uśmiechnął się i dodał w myślach:

— Biedna Wanda...

A po chwili nasunęła mu się druga myśl:

— Lecz Jana chyba bardziej jeszcze biedna...

Wanda czekała na niego z kolacją. Felek, dowiedziawszy się o terminie ślubu, złożył młodej parze serdeczne gratulacje...

Długo tej nocy paliło się światło w małym, przytulnym saloniku, gdzie Jan i Wanda snuli szerokie plany na temat przyszłości...

Rozdział dwieście pierwszy

Kłopoty miljonera

Na drzwiach widniała tylko miedziana tabliczka z niewyraźnym napisem:

— „August Rolicz".

Przy nazwisku nie było żadnego tytułu, lecz wtajemniczeni wiedzieli, że Rolicz jest synonimem wielkiego potentata finansowego jednego z najbogatszych ludzi w kraju.

Ileż to przedsiębiorstw, figurujących oficjalnie pod inną firmą i innemi nazwiskami, w rzeczywistości powiększało tylko olbrzymi majątek tego człowieka, który za cel swego życia postawił sobie zgnębienie wszystkich konkurentów i zgromadzenie w swych łapach największej ilości bogactw.

Ani jego mieszkanie, ani sposób życia nie dawały pojęcia o jego niezmierzonem bogactwie. Rolicz zajmował w jednem z niepozornych domów na bocznej ulicy pięciopokojowe mieszkanie, pozbawione luksusu. Z rzeczy niezbędnych było tam wszystko, ale nikt nie znalazłby tam czegoś zbędnego.

Człowiek ten nie żenił się, gdyż twierdził, że zbyt wielka łaska spadałaby na kobietę, która zostałaby jego żoną. Biedni krewni zwracali się doń z błagalnemi prośbami o pożyczkę, lecz on kategorycznie odmawiał. Dla wszystkich miał jednakową odpowiedź:

— Pracujcie, jak ja, będziecie tak samo bogaci...

Nikt go nie mógł przekonać, że są ludzie, którzy więcej od niego pracują, narażając nieraz przy pracy swe życie i zarabiają tyle, że ledwie wystarczy na suchy chleb...

Tego dni Rolicz był przeziębiony. Nie wychodził z domu. W jedwabnym szlafroku siedział w gabinecie i słuchał radjowego koncertu z Budapesztu.

Nagle zadźwięczał telefon.

Podniósł się z fotelu, przytknął w aparat radjowy, który zamilkł i zdjął słuchawkę.

— Hallo!..

— Czy pan prezes przy aparacie?..

— Tak...

— Tu mówi Herst...

— Słucham pana...

— Panie prezesie, mam dalsze niepocieszające nowiny... Dziś w dalszym ciągu straciliśmy pokaźną ilość klijentów... Wszyscy wstrzymują się z zamówieniami... Czekają na nową kotłownię Toporskiego... Jeżeli tak dalej pójdzie..

— Tak dalej nie pójdzie... — przerwał mu Rolicz.

— Koniecznie musimy coś przedsięwziąć... Słyszałem, że ma być zorganizowana jakaś ogólna akcja przeciwko Toporskiemu... On staje się bezkonkurencyjny... Ma być zwołane w tej sprawie posiedzenie...

— My się do tej akcji nie przyłączymy...

— Nie?.. Dlaczego?.. Przecie musimy wypowiedzieć mu walkę w tej lub innej formie...

— Słusznie... Wypowiemy walkę... Ale sami...

Herst zrozumiał, że Rolicz w tej chwili nie jest skory do wynurzeń, poprzestał więc tylko na przekazaniu drogą telefoniczną dziennego raportu kasowego i pożegnał swego szefa.

Rolicz odłożył słuchawkę, włączył ponownie aparat radjowy i spokojnie słuchał nadal koncertu radjowego z Budapesztu.

Przeszkodził mu w tem pokojówka, która doniosła mu o przybyciu pewnej damy.

— Jak się nazywa?.. Kto to jest?..

— Ta pani nie chce podać swego imienia oraz nazwiska... Twierdzi, iż przybyła z polecenia pana dyrektora Hersta...

Rolicz zmarszczył brwi.

— Z polecenia dyrektora Hersta?.. Aha... Niech wejdzie...

Po chwili do gabinetu weszła Marycha Przecławska. Przyjmując wdzięczną pozę, stanęła na progu, zwrócona doń nieco profilem, jakgdyby chciała mu zaprezentować nowe futro nazbyt mocno ściągnięte na biodrach.

— Witam panią.. — rzekł Rolicz, zasznurowując szczelniej szlafrok — Najmocniej przepraszam... Zechce pani tu zaczekać... Zaraz będą gotów... Czuję się dziś nieszczególnie...

— O... Może przeszkadzam?..

— Nie, nie... Chwileczkę... Zaraz wrócę....

Przeszedł do drugiego pokoju.

Marychna rozejrzała się po gabinecie. Nie wyglądało tu na miejsce pracy miljonera, ale zgrabna stenotypistka miała już szczegółowe informacje o stanie majątkowym Rolicza i skromny gabinet nie mógł jej wprowadzić w błąd. Z torebki wyciągnęła papieros, zapaliła i usiadła w głębokim fotelu, krzyżując wysoko nogi.

— Bardzo panią przepraszam... — rzekł Rolicz, wchodząc do gabinetu po przebraniu się w garnitur — Jestem troszeczkę przeziębiony... Ale głupstwo... Przejdzie... Proszę.. Ach, pani już pali?.

Sam zapalił papierosa. Zadowolonym wzrokiem objął kibić zgrabnej dziewczyny.

— Oddawna już chciałem panią poznać... Dyrektor Herst mówił mi o pani bardzo wiele dobrego...

— I ja mogłabym o nim bardzo wiele dobrego powiedzieć... Jest bardzo miły, sympatyczny, dżentlemeński...

— I to się pani podoba?..

— Bardzo...

— Bo naogół kobiety nie lubią mężczyzn-dżentlemanów... To dobre w kinie i w romansach, ale nie w życiu... W życiu kobiety szukają mężczyzn, znających przedewszystkiem sztukę miłości...

— Uważam, że jedno drugiemu nie przszkadza... — odparła Marychna z zalotną minką.

— A do jakiego typu mężczyzn zalicza pani hrabiego Toporskiego?..

— O, ten jest stuprocentowym dżentelmenem!... Boi się kobiety jak djabeł święconej wody... Gdy widzi ładną kobietę, zamyka oczy...

— Więc jakże?... Dyktuje pani listy z zamkniętemi oczyma?...

Marychna uśmiechnęła się.

— Sprytnie umie pan podsunąć kobiecie kompliment... Dziękuję panu...

— Niema za co... A cóż tam słychać pozatem u mego szanownego konkurenta?...

— Ano nic... Żeni się...

— Hrabia Toporski żeni się? Z kim?

— Z niejaką Wandą Łapińską, córką praczki...

— Hrabia Toporski z córką praczki?... Czy pani oszalała?...

— Nie... To chyba on oszalał... Jak można wogóle spojrzeć na taką maszkarę, nie mogę tego pojąć... Żeby choć była ładna albo zgrabna... Ubiera się fatalnie... Nie ma wcale gustu... Mój Boże!... Gdyby moim narzeczonym był hrabia!... Jabym pokazała światu jak należy się ubierać i...

— ...rozbierać — dokończył Rolicz.

— Nie... Pan staje się naprawdę nieznośny...

Odwróciła głowę.

Rolicz zamyślił się.

— Kiedy ślub?... — zapytał...

— W przyszłym tygodniu.... Przygotowują bal na kilkadziesiąt osób... Ciekawa jestem jak ona będzie się zachowywała w tem wytwornem towarzystwie... Napewno nieraz poślizgnie się na posadzce i będzie chrząkała przy stole...

— Czego pani chce?... A czy hrabia Toporski jest z krwi i kości arystokratą?... Toż to przecie syn robotnika, któremu tylko uśmiechnął się los i to niewiadomo, czy na długo... Fortuna kołem się toczy... Niechaj straci majątek, a tytuł niewiele mu pomoże...

— O, nie... — zaprotestowała Marychna — Hrabia ma w sobie coś bardzo ujmującego...

— Widzę, że jest pani w nim zakochana?....

— Niezupełnie... Podoba mi się, owszem....

— A pani jemu?...

— Mniej....

— Aa to łotr.... Jak można nie zwrócić uwagi na te wypieszczone rączęta, na te usteczka, stworzone do pocałunków, na tę szyję... na te nóżki...

Pukanie do drzwi przerwało dalszą egzaltację Rolicza.

— Proszę!

Pokojówka zameldowała:

— Pan Karol Zawidzki.

Rolicz nie mógł sobie przypomnieć. Zawidzki?... Aha, ten ze szpitala...

— Proszę, proszę!...

I zwracając się do Marychny, dodał:

— Najmocniej panią przepraszam... Na chwileczkę... Muszę odbyć maleńką konferencyjkę... Nie długo potrwa...

Przeprowadził Marychnę do drugiego pokoju. Zamknął szczelnie drzwi i zasunął portjerę.

Gdy wrócił do gabinetu, Zawidzki czekał już na niego. Był jeszcze nędznie ubrany. Za setkę nie można jeszcze stać się elegantem.

— Witam pana!... No!... Lepiej już pan wygląda... Kiedy wyszedł pan ze szpitala?...

Dalszy ciąg jutro

Skazanie groźnego opryszka

Półtora roku więzienia za strzały do policjanta

Piotrków, 25 marca.

Przed sądem okręgowym w Piotrkowie stanął niejaki Józef Nieśmiałek, oskarżony o usiłowanie **zabójstwa policjanta, Józefa Świerczyńskiego.**

Sprawa przedstawia się następująco. W swoim czasie Świerczyński, pełniąc służbę pomiędzy Gazonną a Białkowicami, spostrzegł jakichś podejrzanych osobników. Na widok posterunkowego ukryli się oni w zaroślach.

Nagle padł strzał z zarośli. Wówczas Świerczyński dał z karabinu kilka strzałów w kierunku podejrzanych osobników, którzy ostrzeliwując się gęsto, poczęli uciekać.

Podczas pościgu policjant natknął się na worki z łupem, porzucone przez uciekających. W workach znajdowała **się słonina z kiełbasą**, pochodząca z kradzieży u Michała Łaskiego w Gazomji.

W następstwie **aresztowano znanych zawodowych złodziei**: Józefa Nieśmiałka, Wojciecha Szurczyka i Stanisława Krzciuka.

W toku dalszego śledztwa sprawę przeciwko Krzciukowi i Szurczykowi — wobec niedostatecznych dowodów — umorzono, zaś Nieśmiałka pociągnięto do odpowiedzialności jako oskarżonego o strzelanie do policjanta.

Przewód sądowy ustalił winę Nieśmiałka w całej rozciągłości. Sąd skazał notorycznego przestępcę na **1 rok i 6 miesięcy więzienia.**

Przemytnik zabity w czasie pościgu

Kilka osób aresztowano

Król. Huta, 25 marca.

Dziś o godz. 2.20 w nocy około hałdy kopalni „Helena" w Szarleju. w odległości 200 metrów od granicy, strażnik zauważył bandę przemytników, którzy usiłowali przejść z Niemiec do Polski.

Na wezwanie do zatrzymania się, przemytnicy rzucili sie do ucieczki.

Strażnik strzelił wówczas. raniąc śmiertelnie Stanisława Sokoła. zamieszkałego w Kamyczu pod Bedzinem. Pozatem ujęto dwie niewiastv. Ośmiu przemytników zbiegło.

Zwłoki zabitego odstawiono do kostnicy szpitala w Szarleju.

Porzucił nieletnie dzieci u narzeczonej

pozostawiając nieszczęśliwe maleństwa na pastwę losu

Inowrocław, 25 marca.

Przed bydgoskim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu odpowiadał 33-letni wdowiec, ojciec dwojga dzieci, Stanisław Walczak z Inowrocławia, **oskarżony o pozostawienie małoletnich swych dzieci bez opieki.**

Jak wynikało z przewodu sądowego, Walczak zaręczył się z 46-letnią Bogusławą Święcicką z Inowrocławia i zamieszkał wraz ze swemi dziećmi, 14-letnią córeczką i 12-letnim synkiem, w mieszkaniu narzeczonej.

Niedługo jednak trwała idyla. Walczak wkrótce pozostawił swe dzeci u narzeczonej i **ulotnił się jak kamfora.**

Po kilkudniowych daremnych wyczekiwaniach na powrót narzeczonego, **Święcicka dzieci Walczaka z mieszkania swego wydaliła** i biedne maleństwa pozostały bez opieki i dachu nad głową. Kilka nocy przepędziły one na korytarzu Magistratu.

Wreszcie zaopiekował się niemi Magistrat, umieszczając je w schronisku dla starców.

Za nieludzkie postępowanie wobec własnych dzieci, Sąd skazał Walczaka **na pół roku więzienia**, z zawieszeniem na lat 5.

Padł „ofiarą" przepowiedni wróżbiarki

Sąd nie dał wiary dziwnym tłomaczeniom oskarżonego

Włocławek, 25 marca.

Bardzo ciekawa sprawa była przedmiotem rozprawy Wydziału Zamiejscowego toruńskiego Sądu Okręgowego we Włocławku. Na ławie oskarżonych zasiadł mieszkaniec Włocławka, Zygmunt Kącki, który w swoim czasie skazany został na pół roku więzienia przez Sąd Grodzki i — niezadowolony z wyroku odwołał się do 2-ej instancji.

Kącki oskarżony był o kradzież **100 zł. na szkodę Marji Kądzielowej**, Kądzielowa jest zawodową wróżbiarką i przez dłuższy czas dawała różne rady Kąckiemu i jego żonie, które zawsze okazywały się jednak fatalne w następstwach.

Oskarżony tłumaczył się na rozprawie, że przestał wierzyć w trafność wróżb Kądzielowej, która obecnie z zemsty **oskarżyła go o kradzież.** Podobnie niektórym świadkom zarzucał Kącki, że Kądzielowa przyrzekła im wróżbami przynieść szczęście, byle tylko zeznawali na jego niekorzyść.

Sąd nie dał wiary tłomaczeniom oskarżonego i wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Dziś i dni następnych! Najweselsza komedja wojskowa **Dziś i dni następnych!**

METRO Przejazd 2

Parada Rezerwistów

W rolach głównych:
Tola Mankiewiczówna, Adolf Dymsza
Władysław Walter i Stanisław Sielański

CENY MIEJSC: I seans 54 i 85 gr., nast. III 85 gr., II 1.09. I 1.30.

Nadprogram dodatek dźwiękowy

ADRIA Główna 1

Ceny miejsc: I seans 54 i 85 gr., nast. III m. 54 gr., II m. 85 gr., I m.—1.09.

Najmilsze zakończenie wieczoru tylko w Varieté-Dancingu „TABARIN"

Doborowa orkiestra
Doskonały program atrakcyjny.
„Tanio, wesoło i swobodnie" to nasza dewiza.

Codziennie od 5—9 w. **„FIVE"** kons. 80 gr. z obsł.
od godz. 10 w. **kabaret, dancing, gabinety**

CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!

Tekst i klisze zastrzeżone

Pomoc i skutek bez operacji!!! RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dal życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) tel. 221-77
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie WPANU DYR. J. RAPAPORTOWI, zam. u. Wólczańska 10 (front parter) za zaaplikowanie synowi mojemu Zbigniewoowi, lat 15, aparatu ortopedycznego, leczniczego na skrzywienie kręgosłupa. Syn mój czuje się obecnie bardzo dobrze, chodzi prosto, skrzywienie zostało całkowicie usunięte.

(—) L. KARPOWICZ.

GOSPODYNIE

Wióry do drutowania podłóg, wszechświatowej sławy firmy ST. EGYDY, Wiedeń z marką „KOTWICA" w cenie 75 gr. za paczkę do nabycia: w firmach: — Kosel i S-ka, Przejazd 8 i Piotrkowska 98, — Józef Erlich, Śródmiejska 19. — Salomon Gefon, Nowomiejska 3, Ł. Gerszt, Piłsudskiego 31, (Sklep kolonjalny) Edward Protze, Piotrkowska 175-a i M. Wollman. Zawadzka 12.

Używając P. T. Gospodynie przekonają się, że jedna paczka z „Kotwicą" zastępuje innych 4 — 5 tańszych.

Informacji udziela także tel. 169-97.

DR. MED.
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15.
TELEF. 149-07.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.. w niedz i święta od 9—1-ej.
CENY LECZNICOWE.

Dr. 30—2
W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
róg Pustej
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej

Dr. med. 2—30
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g 8—10 12—2, 5—8 w. niedziele i święta od 9—11

DR. MED.
L. NITECKI
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

LAKIERNIK-MALARZ
przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i
PISANIE SZYLDÓW
Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

DR. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(Złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N.-Targowa) tel. 174-42.

Dr. med.
H. Klaczkowa
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
tel. 213-66
przyjmuje codziennie od 10—12 i 5—8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i allergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 6--7.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1
Ceny lecznicowe.

WYPOŻYCZAM suknie ślubne oraz balowe po cenach niskich. Narutowicza Nr. 21, prawa oficyna, II piętro.

Dr. MED.
Al. Kopciowski
CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

DOKTÓR
REICHER
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
Południowa 28. Tel. 201-93.
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—1.

DOKTÓR
Wołkowyski
Cegielniana № 4,
telefon 216-90.
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuj od 9—1 i 5—9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9—1-ej.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

POKÓJ w centrum z wygodami, telefon, do wynajęcia jednej osobie. Wólczańska 62 m. 5 od 8 do 9 wiecz.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia od zaraz Aleja 1-go Maja Nr. 52, m. 6 1-sze piętro, front. 27

Klasa A rozpoczęła walki o punkty

Nieoczekiwane zwycięstwo Makkabi nad WIMĄ

W ciągu soboty i niedzieli zostały rozegrane na boiskach łódzkich pierwsze mecze o mistrzostwo okręgu w klasie A. Mecze te stały pod znakiem wyników remisowych, przyczem największą niespodzianką było zwycięstwo Makkabi nad Wimą oraz remis Haksalus z Widzewem. Przebieg meczów niedzielnych był następujący:

Union Touring ŁTSG 0:0.

Zawody powyższe zewzględu na silnych rywali, pretendujących do mistrzostwa okręgu, zgromadziły przeszło 1000 osób na boisku przy ul. Wodnej. Obie drużyny grały b. ambitnie, lecz nie były w stanie uzyskać bramki z powodu wyjątkowej wprost niedyspozycji ataków.

Natomiast na wysokości zadania stały oba ciała pomocy i obrony.

Na początku drugiej połowy Un. Touring miał doskonałę okazję uzyskania bramki z podyktowanego rzutu karnego, który jednak Klimczak przestrzelił.

W drużynie Union Touring środkowy napastnik Omencetter już na początku zawodów został kontuzjowany i statystował.

Sędziował dobrze p. Andrzejak. Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem Union Touring w stosunku 5:1.

ŁKS I-b — Kal. Kl. Sp. 2:0 (1:0).

Zawody rozegrane na stadjonie ŁKS-u wykazały całkiem niezłą formę drużyny kaliskiej, która pomimo braku treningu grała b. ambitnie i w polu nie ustępowała swemu b. rutynowanemu przeciwnikowi. Zaznaczyć należy że w ŁKS-ie wystąpiła większość graczy ligowych.

Początek meczu należał do KKS-u, który narzucił gwałtowne tempo. Stopniowo ŁKS otrząsnął się z tej przewagi, aczkolwiek cały zespół nie stał na wysokości zadania, wykazując jeszcze słabą formę.

W pierwszej połowie ŁKS zdobył prowadzenie przez Gałeckiego, grającego w tej fazie meczu w napadzie, zaś po przerwie udaje się ŁKS-owi podwyższyć wynik o jeszcze jedną bramkę zdobytą przez Millera i ukończyć mecz przy wyniku 2:0. Sędziował p. Rymel. Widzów niewiele.

WKS — SKS 1:1 (0:0).

Mecz rozegrany na nowem boisku WKS-u, wykazał grę równorzędną z przewagą zmienną.

Pierwsza połowa należy naogół do WKS-u, zaś w drugiej przeważa SKS. Dzięki dobrej grze tyłów obu drużyn a zwłaszcza bramkarzy pierwsza połowa mija bezbramkowa.

W drugiej części spotkania prowadzenie w 27 m. uzyskuje WKS przez Witczaka (z rzutu karnego). W 8 min. później, wskutek bramki samobójczej, SKS uzyskuje wyrównanie. Sędziował p. Lange. Publiczności 500 osób. Przedmecz rezerw 4:1 dla WKS-u.

Makakbi — Wima 1:0 (1:0).

Mecz przyniósł niespodziankę, zwłaszcza że Wima grała na własnem boisku.

Makkabi zadebiutowała w tegorocznych mistrzostwach b. dobrze przyczem na specjalne uznanie zasłużył nowouzyskany bramkarz Hirsch, który wykazał wielką orjentację i przyczynił się do zwycięstwa swych barw.

W Makkabi brak było Pomarancenbluma i Lauenburga, pomimo to cała drużyna grała b. ambitnie.

W pierwszej połowie stroną b. aktywną jest Makkabi, która częściej atakuje i zdobywa prowadzenie przez Chumeca.

Po zmianie pól Wima dąży do wyrównania i naciera energicznie, jednak Hirsch wyłapuje wszystkie groźne strzały.

W Makkabi dobre były tyły, zaś w Wimie wyróżnili się Lećmierski i Boleń. Sędziował p. Naporski. Przedmecz rezerw: 8:0 dla Wimy.

„Pierwszy krok bokserski"

Zwycięzcy spotkań finałowych

W dniu wczorajszym odbyły się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej, finałowe walki „pierwszego wiosennego kroku bokserskiego".

Parę walk stało na stosunkowo dobrym poziomie i wykazało obiecujący materjał pięściarski.

Dobrze zaprezentowali się zwłaszcza Smigielsk, Zelński, Wegner Sałaciński. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej (IKP) pokonał na punkty słabszego fizycznie Zasinę (Zjedn.), w wadze kog. Smigielski (IKP) już w pierwszej minucie nokautuje Gaszyńskiego (G.), w wadze piórkowej Koski (G) bije na punkty Walczaka (ŁKS), w wadze lekkiej Wegner (UT) po b. zażartej i ciekawej walce zwycięża na punkty Kubjaka (G), w wadze półśredniej Zyliński (G), po humorystycznym przebiegu walki bije na punkty gorszego technicznie, choć silniejszego Kindlera (UT), w wadze półciężkiej Sałaciński (IKP) zwycięża na punkty swego kolegę klubowego Łysiaka. Sędziował w ringu p. Kordasz.

Poza walkami pierwszego kroku odbyły się również dwa spotkania towarzyskie. Zainteresowanie finałami duże.

Imponujący marsz strzelecki

ku czci imienin Marsz. Piłsudskiego

W dniu wczorajszym odbył się organizowany przez Związek Strzelecki doroczny marsz, ku czci Marszałka Piłsudskiego. Trasa prowadziła na szlaku Łódź — Zgierz — Aleksandrów — Łódź, wynoszącym ok. 30 klm.

Właściwy wyścig odbywał się jednak na odcinku Aleksandrów — Łódź, gdzie zespoły mogły maszerować z dowolną szybkością.

Do klasyfikacji ogólnej wliczone zostały strzelania, które odbywały się przy końcu II-go etapu.

Ogółem startowało 98 zespołów męskich i 8 kobiecych. Zespoły kobiece odbyły marsz na trasie Aleksandrów — Łódź.

W grupie zespołów męskich starszych zwyciężył zespół Szkoły Podchorążych, pluton 28 p. s. k. przebywając ostatni etap w 57 min.

Dalsze miejsca zajęli: 2) Szkoła podoficerska 28 p. s. k. — 58 min., 3) Zespół policji z Piotrkowa, 4) zespół 31 p. s. k., 5) Związek Strzelecki — Łódź — miasto, 6) drugi zespół 31 p. s. k., 7) trzeci zespół 31 p. s. k. Miejsca 8, 9 i 10 zajęły zespoły 28 p. s. k., który to pułk wystawił, aż 12 zespołów, zajmując doskonałe miejsca.

W grupie drużyn męskich młodszych zwycięstwo odniósł Zw. Strzelecki Wiskitno — 58 m. 27 sek. przed P. W. Łódź — miasto, Zw. S. Tuszyn, Zw. Strz. Zgierz i P. W. Łódź — miasto, (drugi zespół).

W zespołach kobiecych na pierwszem miejscu znalazł się niepokonany i bezkonkurencyjny Zw. Strz. Wiskitno — 1.35.14 przed Z. S. Ruda Pabjanicka, 1.39,15, Z. S. Łódź — miasto, Z. S. Łódź — miasto (rugi zespół), Z. S. Tuszyn i Z. S. Retkinia.

Warto zaznaczyć, że wyniki strzelania były znakomite, gyż dwa zespoły 28 p. s. k. i jeden 31 p. s. k. uzyskały po 60 punktów na 60 możliwych.

Organizacja zawodów b. sprężysta. Zainteresowanie marszem, pomimo niepewnej i pochmurnej pogody, wzdłuż całej trasy ogromne.

Zawody zaszczycili swoją obecnością p. wojewoda Hauke-Nowak, przedstawiciele generalicji władz i stowarzyszeń wojskowych, społecznych, sportowych i policji.

Poszczególne fragmenty marszu były transmitowane przez rozgłośnię łódzka Polskiego Radja.

Inauguracja spotkań w lidze

Zwycięstwo Warszawianki i Garbarni

W dniu wczorajszym zostały rozegrane w kraju pierwsze dwa mecze ligowe, a mianowicie:

W Warszawie Waszawianka—Strzelec (Siedlce) 2:0 (1:0). Warszawianka, która wystąpiła w składzie: Jachimek, Pawlak, Rusin, Materski, Gazur, Hahn, Korngold, Piliszek, Kotkowski, Prosator, Wieczorek, była drużyną lepszą technicznie, aczkolwiek wykazała jeszcze brak treningu. Strzelec grał ambitnie, jednak pod bramką przeciwnika był niezdecydowany. Na zwycięstwo Warszawianka zasłużyła, zdobywając obie bramki przez Prosatora w 25 min. pierwszej połowy i w 35 min. — drugiej. Sędziował p. Rettig z Łodzi.

— W Krakowie: Garbarnia — Podgórze 1:0 (1:0). Mecz rywali lokalnych przyniósł nieznaczne zwycięstwo bardziej rutynowanej Garbarni. Mecz toczył się w żywem tempie z przewagą zmienną. Początkowo dłuższe okresy przewagi miała Garbarnia, dla której jedyną bramkę meczu zdobył Walicki. Kilka doskonałych sytuacyj Podgórze nie umiało wyzyskać. Sędziował p. Posner.

Boks w Pabjanicach.

W Pabjanicach odbył się w dniu wczorajszym mecz bokserski Kruszeender — Zjednoczone, który zakończył się zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 10:4.

Pozatem odbyło się pare walk zapaśniczych przy udziale zawodników Kruszeendera i łódzkiego Sokoła.

Estonja—Wilno 10:6

Międzynarodowy mecz bokserski

W dniu wczorajszym odbył się w Wilnie mecz bokserski między reprezentacją Estonji a repr. Wilna, który zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 10:6.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Zendler (W) pokonał na punkty Freimutha (E), w wadze kog. Käby (E) pokonał Bregiję (W), w wadze piórkowej Soeberg (E) pokonał Kłosowicza, w wadze lekkiej Stepner (E) zwyciężył Kempowskiego (W), w wadze półśr. Matiukow (W) zwyciężył przez techniczne k. o. Leitera (E), w wadze średniej Kapustin (E) pokonał na punkty Poloikszę (W), w wadze półciężkiej Reine (E) pokonał Widinga i w wadze ciężkiej Norwid (W) pokonał Adelmana (E). W dniu 6 kwietnia estończycy bawić będą w Łodzi.

Przy drzwiach zamkniętych

odbyła się walka bokserska w Łodzi

W piątek wieczór odbyła się „przy drzwiach zamkniętych" walka półfinawa I kroku bokserskiego w wadze półśredniej pomiędzy Pałczewskim (Zjednoczone) a Zielińskim (Geyer) Przez wszystkie trzy starcia miał Zieliński wyraźną przewagę i walkę wygrałby bezwątpienia wysoko na punkty. Pałczewskiemu jednak niespodziewanie przyszedł w sukurs walki p. Sierota, który udzielił Zielińskiemu kolejno trzech napomnień, dyskwalifikując go przy trzeciem zgodnie z przepisami i przyznając zwycięstwo Pałczewskiemu.

Wszystko byłoby ostatecznie w „naj lepszym porządku", gdyby nie jeden maleńki szczegół. Trzecie napomnienie otrzymał Zieliński już po... gongu, kończącym całą walkę.

Wobec powyższego przedstawiciele Geyera, klubu, do którego należy Zieliński, złożyli protest.

Protest ten został przez komisję odwoławczą uznany, a całe spotkanie unieważnione.

Do ponownej walki, wyznaczonej na wczoraj jednak nie doszło, gdyż nie stawił się do niej Pałczewski, a Zieliński dostał walkower. Ten „mały" rozdźwięk zakłócił poważnie spokojny przebieg I kroku bokserskiego.

Bogata niedziela

spotkań międzypaństwowych

W dniu wczorajszym został rozegrany cały szereg ciekawych międzypaństwowych meczów piłkarskich, a mianowicie: W Medjolanie Włochy pokonały Grecję w stosunku 4:0, w Sofji w meczu o mistrzostwo świata Węgry pokonały Bułgarję 4:1, w Paryżu Czechosłowacja zwyciężyła Francję 2:1, w Genewie Austrja zwyciężyła Szwajcarję w meczu o puhar Europy w stosunku 3:2.

W Pradze w meczu między tamtejszym Amatorskim a repr. Rumunji wynik brzmiał 2:2. (Sędziował polak p. Sznajder z Krakowa), w Budapeszcie w meczu międzypaństwowym Budapeszt pokonał Brno 8:2 i we Wiedniu Wiedeń zremisował z Pragą 3:3.

Pierwsze zawody

lekkoatletyczne w Warszawie

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie międzyklubowe zawody lekkoatletyczne przy udziale zawodniczek obozu treningowego. Z łodzianek startowała jedynie Kwaśniewska, natomiast nie startowały Wajsówna i Smętkówna. W konkurencjach męskich, w rzucie oszczepem zwyciężył Lokajski (AZS) dobrym wynikiem 61.81 m., w rzucie kulą Pabis 14.45 m., w biegu 60 m. płotki — Kostrzewski 9.7 i w trójboju sprinterów Łukasiewicz.

W konkurencjach kobiecych, w biegu 60 m. zwyciężyła Gotliebówna (Kraków) 8 sek., w skoku wzwyż Orzełówna (Śląsk) 1.42 m., w skoku wdal Sikorzanka 4.90 m.

Trzecie miejsce zajęła Kwaśniewska wynikiem 4.54 m.

Rosław znokautowany

Jak już podawaliśmy, znany pięściarz łódzki Rosław wstąpił do Warszawianki w barwach, której wystąpił po raz pierwszy na meczu Warszawianka — Makabi. Mecz zakończył się zwycięstwem Makabi w stosunku 10:4, przyczem Rosław został w wadze ciężkiej już w I-szej rundzie znokautowany przez Neudinga.

W pozostałych walkach Neustdt (M) pokonał na punkty Zielińskiego (W) i Forlański (W) zwycieżył Krawieckiego (M).

Żywiołowy pożar w Japonji

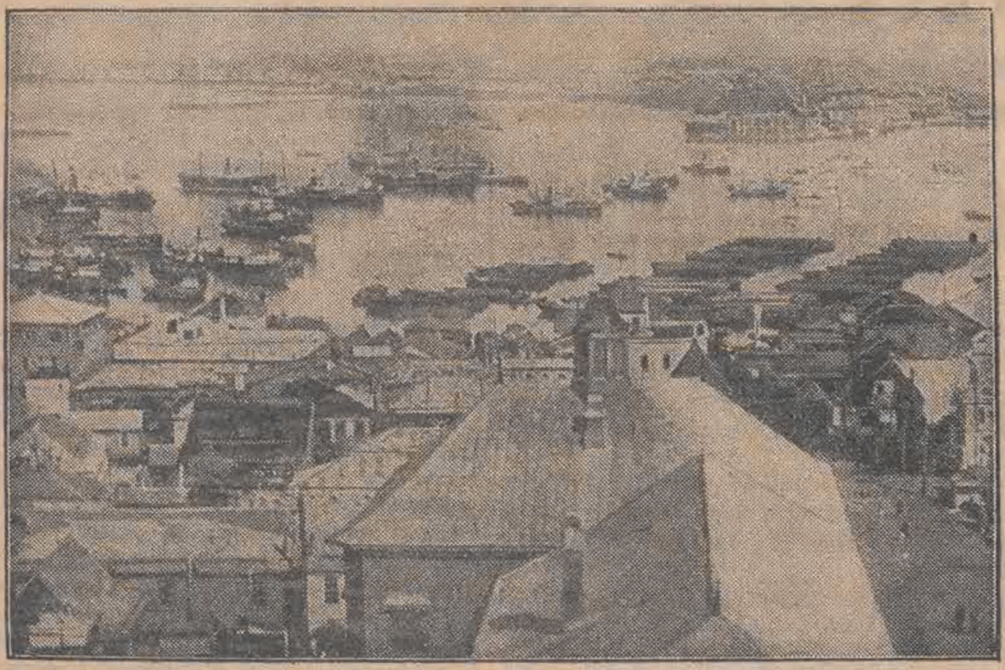

Na wyspie japońskiej Hokkaido wybuchł katastrofalny pożar, który zniszczył miasto Hokadate. Według dotychczasowych obliczeń około 1000 ludzi zginęło w płomieniach.

Konkurs kucharzy wojskowych

W Anglji odbył się konkurs kucharzy wojskowych. Na zdjęciu widzimy kucharzy przed konkursem, podczas przeglądu czystości rąk.

Burza morska przerwała manewry

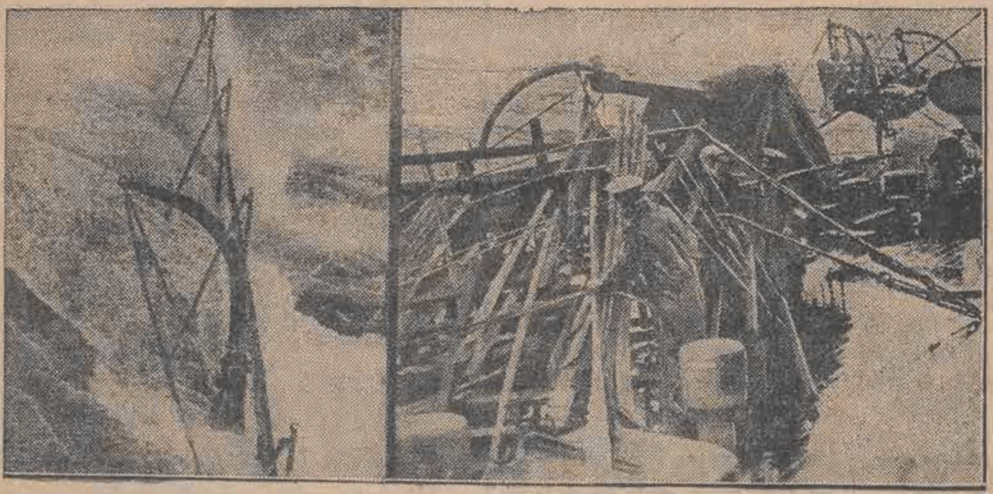

Manewry wiosenne floty angielskiej musiały być przerwane wskutek gwałtownej burzy na morzu. Z lewej widzimy fragment burzy, z prawej — uszkodzone części okrętów.

Poświęcenie nowego statku polskiego „Lech"

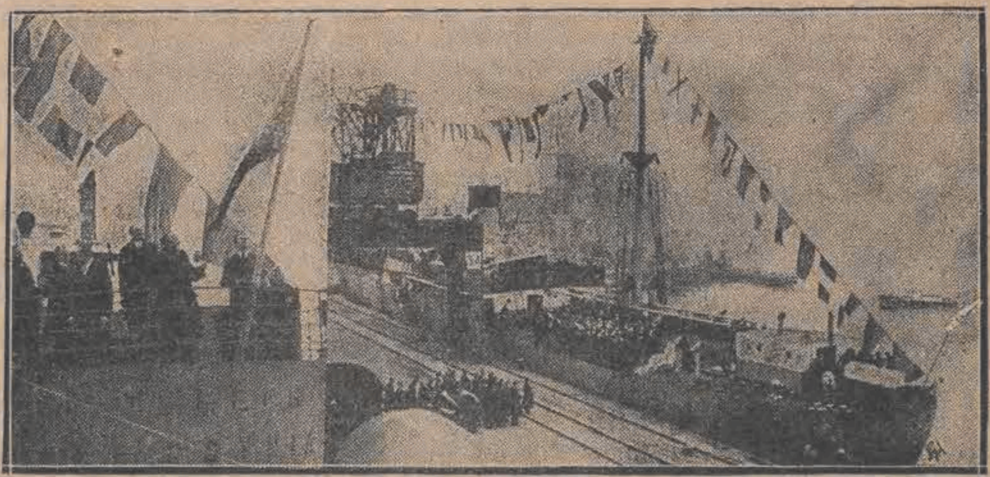

W dniu 21 b. m. odbyło się w Gdyni poświęcenie nowego polskiego statku osobowo-towarowego „Lech" wybudowanego w stoczni angielskiej na zamówienie Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego.

Na zdjęciach: (na lewo) podniesienie bandery polskiej na statku przez wicemin. Przemysłu i Handlu Doleżala oraz (na prawo) ogólny widok statku „Lech" w porcie, podczas uroczystości poświęcenia.

Codzienna nowelka „Expressu"

Przygoda donżuana.

Siedzieli na werandzie w wytwornej kawiarni paryskiej.

Alfred Vortin opowiadał przyjacielowi, Klemensowi Ribatierowi, o swych przygodach miłosnych.

— Doszedłem w ostatnich czasach do wniosku — mówił Alfred, — że żadna kobieta nie potrafi mi się oprzeć. Gdybym ci podał nazwiska mężatek, pań z najlepszego towarzystwa, które odwiedzają mnie w mojej garsonierze, uważałbyś mnie z pewnością za blagiera. A jednak to wszystko jest prawda. Widocznie wywieram na kobiety jakiś szczególny wpływ.

— Przesada, przesada, mój przyjacielu — roześmiał się Klemens.—Wiem wprawdzie, że jesteś donżuanem, ale chyba nie zaprzeczysz, że niekiedy lubisz fantazjować.

— Nigdy — oburzył się Alfred. — Zazwyczaj właśnie bagatelizuję poszczególne fakty. Zresztą, jeśli chcesz, możesz się łatwo przekonać, czy mówię prawdę. Wskaż mi jakąś damę, której oczywiście nie znam. Podejdę do niej na ulicy i z pewnością w ciągu kilkunastu minut zawrę z nią znajomość. W ciągu następnych dwuch tygodni, jest to oczywiście termin maksymalny, złoży mi ona wizytę w mojej garsonierze.

— Doskonale — powiedział Klemens. Ten eksperyment jest bardzo interesujący. Postaramy się go jeszcze dziś przeprowadzić.

Przez parę chwil młodzieńcy spoglądali w milczeniu na niewiasty, przechodzące ulicą.

I nagle Klemens schwycił za rękę przyjaciela.

— Spójrz na tę damę — szepnął. — Nie znasz jej?

— Nie, nie znam i nigdy nawet jej nie spotykałem.

— Doskonale, uważam, że jest bardzo pociągająca. Podejdź do niej i postaraj się zawrzeć znajomość. Jeśli ci się to uda, nie będę już wątpił, że istotnie potrafisz zdobyć każdą kobietę.

— A więc zabieram się do pracy — powiedział Alfred, poprawiając krawat i melonik. — Mam wrażenie, że masz do mnie zaufanie i uwierzysz mi, jeśli ci jutro zdam szczegółowe sprawozdanie z tej znajomości.

— Oczywiście.

Alfred wybiegł z kawiarni, dogonił młodą kobietę i uchylił kapelusza.

— Dzień dobry pani! — zawołał wesoło. — Co słychać u pani?

Niewiasta zatrzymała się na chwilę i spojrzała nań ze zdumieniem.

— Ależ ja pana nie znam — powiedziała.

— Czyżby już pani zapomniała? — roześmiał się Alfred. — Poznaliśmy się przecież na balu malarzy. Spędziliśmy wówczas razem kilka rozkosznych godzin.

Młoda niewiasta zastanawiała się jeszcze parę chwil i wreszcie rzekła:

— Możliwe, przyznam się panu, że pamięć w ostatnich czasach niezawsze mi dopisuje.

Alfred odetchnął z ulgą. Pierwsze lody były już przełamane. Nie spodziewał się, że tak szybko uda mu się zawrzeć znajomość.

— Dokąd pani zmierza obecnie? — rzucił pytanie.

— Do przyjaciółki — odpowiedziała mu krótko.

— Do przyjaciółki, o tej porze? — oburzył się Alfred. — Ależ to niema sensu. Zapomniała pani chyba zupełnie, że wiosna ma również swoje prawa. Trzeba korzystać z piękna natury. Pójdziemy na przechadzkę. Uprzedzam, że to jest moje ultimatum i że w podobnych wypadkach nie znoszę żadnego oporu.

— Pan jest strasznie groźny! — roześmiała się nieznajoma. — Mam jednak wrażenie, że tym razem panu nie ulegnę.

Po kilkunastuminutowej rozmowie młoda niewiasta zmieniła jednak swe zdanie.

Alfred zatrzymał taksówkę. Pojechali na Pola Elizejskie.

Gdy w samochodzie młody donżuan usiłował objąć swą towarzyszkę, odepchnęła go jednym stanowczym ruchem i powiedziała:

— Proszę mnie zostawić w spokoju. Jeśli pan będzie się niegrzecznie zachowywał natychmiast wysiądę z taksówki.

Alfred, obawiając się, by nie spełniła tej groźby, zrezygnował z dalszych ataków.

Po godzinnej przejażdżce, zwrócił się do swej towarzyszki z zapytaniem:

— A co teraz zrobimy?

— Jeśli pan jest wolny, to bardzo proszę do mnie — odparła z zalotnym uśmiechem.

Alfred aż podskoczył na siedzeniu. Tego się nie spodziewał

— Ależ oczywiście, skwapliwie skorzystam z tego zaproszenia — zawołał.

W krótce znaleźli się w małym bardzo skromnie umeblowanem mieszkaniu.

Młoda niewiasta zrzuciła z siebie palto i kapelusz.

— A teraz przystępuje do właściwej sprawy — rzekła stanowczym głosem.— Musi pan kupić u mnie radjoaparat najnowszej konstrukcji. Aparat jest wprawdzie dość drogi, ale jeśli może mi pan dostarczyć jakiejś gwarancji, to sprzedam go panu na raty.

— Co to ma wszystko znaczyć? — zawołał zdumiony donżuan.

— To znaczy, że jestem agentką firmy radjowej. Czy pan przypuszcza, że jestem naiwną dziewczynką, która wierzy, iż myśmy rzeczywiście kiedykolwiek się spotykali. Nie, mój panie, jestem człowiekiem interesu. Jeśli pan nie kupi aparatu, zrobię alarm i za chwilę zbiegną się tu wszyscy sąsiedzi. Oskarżę pana o to, że mnie pan chciał zniewolić. Przypuszczam, że takie oskarżenie nie sprawi panu zbytniej przyjemności.

Alfred wreszcie zrozumiał, że tym razem sam wpadł w sidła.

Na szczęście miał przy sobie pieniądze. Kupił więc radjo, mimo iż miał już w domu doskonały aparat.

Nazajutrz nie przyszedł do kawiarni. Wolał uniknąć spotkania z Klemensem.

D.

Konto P.K.O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź.